

Wiesław Śladkowski

Dokumenty programowe powstania styczniowego

Rocznik Lubelski 33-34, 5-17

1991-1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

WIESŁAW ŚLADKOWSKI

DOKUMENTY PROGRAMOWE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Wśród jakże bogatej problematyki związanej z powstaniem styczniowym, istotne miejsce zajmują jego programowe dokumenty, opublikowane 22 stycznia 1863 r. Są to: manifest do narodu i dekrety uwłaszczeniowe. W 130 rocznicę wybuchu powstania aktualne są pytania dotyczące ich genezy, autorstwa, treści i znaczenia dziejowego.

Inspiracji ideowej obydwu dokumentów szukać należy w obrębie polskiej myśli polityczno-społecznej o charakterze demokratycznym, rozwijającej się po klęsce powstania listopadowego na emigracji i w kraju. Odpowiadając na zasadnicze pytanie o przyczyny upadku tego powstania, lewica Wielkiej Emigracji, reprezentowana przez grupujące szlacheckich rewolucjonistów Towarzystwo Demokratyczne Polskie, widziała je w niepodjęciu i nierozwiązaniu przez rząd i sejm powstańczy kluczowych kwestii społecznych, zwłaszcza sprawy chłopskiej. Zasadnicza ustawa TDP, zwana Wielkim Manifestem, uchwalona w 1836 r. w Póitiers, pod hasłem „wszystko dla ludu, wszystko przez lud”, stwierdzała dobitnie, iż niepodległość musi Polska wywalczyć własnymi siłami. Tkwią one przede wszystkim w podstawowej klasie społecznej, tj. w ludzie, w chłopstwie, które masowo przystąpi do powstania po ogłoszeniu przez rząd narodowy reformy uwłaszczeniowej. W przyszłej Polsce znajdzie też lud należne dla siebie miejsce, wobec zrównania wszystkich wobec prawa i republikańsko-parlamentarnego charakteru państwa, rozwijającego demokratyczne instytucje obywatelskie.

W kraju, główną siłę przyszłego powstania widział w chłopstwie Henryk Kamieński. W swej książce *O prawach żywotnych narodu polskiego*, wydanej w Brukseli w 1844 r., dowodził, iż uwłaszczenie chłopów winno być ogłoszone z chwilą wybuchu powstania, „jako pierwszy samodzielny krok Polski”¹. Zdaniem Kamieńskiego, odezwa powstańcza powinna zawierać obowiązujące pod wszelkimi rygorami prawo zasadnicze, iż każdy włościanin, gospodarz czy zagrodnik, uprawiający jakąkolwiek ilość ziemi, staje się właścicielem całego swojego gruntu, żadnych odtąd nie mając obowiązków. Postulował również, aby rząd zaopatrzył w ziemię bezrolnych, tj. wyrobników i komorników. Jako zwolennik uwłaszczenia o charakterze powszechnym i bez wykupu, szlachcie, która w swych dobrach sprzeciwiłaby się reformie, groził karą śmierci. Kamieński doceniał rolę masowej propagandy: od inteligencji i postępowej szlachty winna ona za pośrednictwem oficjalistów dworskich trafiać do ludu. Tak przygotowana, przyszła „wojna ludowa” jawiła się temu teoretykowi ruchu rewolucyjnego jako powszechny, jednorazowy zryw mieszkańców kraju, którzy chwycą za kosy, widły i siekiery i swą

¹ H. Kamieński, *O prawach żywotnych narodu polskiego*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1953, s. 205.

masą zmiążdżą wroga. Próby realizacji tych idei nie przyniosły jednak spodziewanych wyników. Przygotowywane przez księdza Ściegiennego powstanie chłopskie zostało stłumione w zarodku. Przywódcy powstania krakowskiego 1846 r., chociaż bezpośrednio nawiązali do wskazówek TDP i Kamieńskiego i w swym *Manifeście do Narodu Polskiego* proklamowali uwłaszczenie chłopów posiadaczy a także nadział ziemi z dóbr narodowych bezrolnym, zderzyli się z antyfeudalnym ruchem chłopskim. W toku tragicznych wydarzeń galicyjskich okazało się, iż wielowiekowego ucisku, jakiego doznawali chłopci ze strony szlachty, nie mogą przekreślić najlepiej zredagowane odezwy, zwłaszcza, iż ich idee i treść nie były chłopom znane. Rabacja galicyjska nie zmieniła jednak zasadniczej linii polityczno-społecznej obozu demokratycznego. Podżegająca bowiem rola władz austriackich była dlań w tych wydarzeniach oczywista. Nadto w dwa lata później, podczas Wiosny Ludów, okazało się, iż władze austriackie zmuszone były same znieść w Galicji pańszczyznę, natomiast chłopci wielkopolscy, emancypujący się w toku przeprowadzonej wcześniej przez władze pruskie reformy uwłaszczeniowej, na polach Miłośławia i Wrześni dowiedli, iż nie są im obce uczucia patriotyczne.

W świetle tych doświadczeń, dla następnego pokolenia rewolucjonistów polskich, którzy podjęli przygotowania do powstania w zaborze rosyjskim, sprawa chłopska, ze względu na utrzymującą się tu pańszczyznę, była nadal zasadniczym problemem, który należało rozwiązać. O uwłaszczenie w Królestwie Polskim dopominali się zresztą coraz powszechniej i śmielej sami chłopci, występujący przeciwko pańszczyźnie, zbyt wysokim czynszom, rugom, podwyższaniu powinności, egzekwujący przynależne sobie serwituty.

W programie, opacowanym w lipcu 1862 r., będący ekspozyturą czerwonych Komitet Centralny Narodowy, w którym główną rolę odgrywali wówczas Jarosław Dąbrowski i Bronisław Szwarce, za swój główny cel, obok przygotowania kraju do powszechnego powstania, mającego wywalczyć niepodległość Polski, uznał uwłaszczenie włościan przez rząd polski, przyrzekając jednocześnie właścicielom ziemskim odszkodowanie z ogólnych źródeł państwa. Dla powstania chciał bowiem pozyskać obydwie te warstwy społeczne. Zadeklarował też współpracę z innymi ludami walczącymi o wolność, zwłaszcza z ruchem rewolucyjnym rosyjskim.

Tak więc przed rozpoczęciem walki zbrojnej ci, którzy mieli stanąć na jej czele, zdawali sobie na ogół dobrze sprawę, w imię jakich idei i hasła ruszają w bój. Aby poderwać naród do walki, musieli go o nich w odpowiedni sposób powiadomić. Zarówno jednak manifest do narodu, jak i dekrety uwłaszczeniowe, które miały temu służyć zostały opracowane i zredagowane pośpiesznie, w ostatnich, jakże dramatycznych dniach, poprzedzających wybuch powstania. Były też częściowo dziełem nowych ludzi, jacy po aresztowaniu przez władze rosyjskie Dąbrowskiego i Szwarcego znaleźli się w Komitecie Centralnym. Obradował on wówczas gorąckowo, najczęściej w mieszkaniu księdza Karola Mikoszewskiego, w domu parafialnym przy kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. Wyłonił ze swego składu rząd narodowy, do którego weszli, obok Zygmunta Padlewskiego, jako naczelnego wodza powstania: Stefan Bobrowski, Oskar Awejde i ksiądz Karol Mikoszewski; dwaj pozostali członkowie Komitetu: Józef Kajetan Janowski i Jan Maykowski mieli pójść pod rozkazy Padlewskiego jako ludzie zaufania. Komitet stanął wobec przeprowadzonej w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 r. branki, która wywołała fatalne nastroje wśród społeczeństwa. Przygnębieniu a nawet rozpaczcy ulegli też członkowie Komitetu. Zebrawszy się jak zwykle

15 stycznia o 8 rano u księdza Mikoszewskiego, wyrzucali Padlewskiemu, iż wbrew zaręczeniom dał się zaskoczyć branką. Odpowiedzią na nią jak postanowiono wcześniej, 3 stycznia, miał być wybuch powstania, do czego nie chciał dopuścić Awejde. Najbardziej zrozpaczony był Maykowski. Według Janowskiego, nakłaniał pozostałych członków Komitetu, aby jako winni przegranej przekazali władzę w ręce nowych ludzi, a sami na czele procesji udali się pod Zamek i zażądali od namiestnika wydania rekrutów, co równało się pójściu na salwę nieprzyjaciela i odkupieniu swą śmiercią winy. Maykowski we wspomnieniach tę strażniczą propozycję przedstawił nieco inaczej:

Wydajmy manifest do narodu, wybierzmy z resztek organizacji warszawskiej kilkudziesięciu dzielnych i na ich czele rzućmy się na pałac Bruhlowski, aby zabić zdrajcę Wielopolskiego i razem z nim zginąć. To jest dziś najświętszym naszym obowiązkiem i jedynym środkiem ocalenia kraju od klęski².

Szałeńczy pomysł Maykowskiego został jednak odrzucony przez innych członków Komitetu. Dla Bobrowskiego był to gest rozpaczny, natomiast Padlewski, jak zanotował to sam Maykowski, odezwał się doń szyderczo: „Widzę, że umiesz tylko pisać odezwy, ale gdy przychodzi chwila czynu, chcesz się cofać”³. Komitet postanowił działać zgodnie z podjętą przez siebie uchwałą i aby uprzedzić brankę, wyznaczoną na prowincji na dzień 25 stycznia, wyznaczył wybuch powstania na noc z 22 na 23 stycznia. Maykowski, przeciwny tej decyzji, oświadczył, iż odąd przestaje być członkiem Komitetu, ale nie chcąc uchylać się od współpracy, pozostanie w nim jako sekretarz.

Budzi więc zdziwienie, iż właśnie to jemu Komitet powierzył redakcję manifestu wzywającego naród do walki wyzwoleniczej. Czyniąc tak wziął widocznie jedynie pod uwagę, iż sprawował funkcję sekretarza i jak wynikało z przytoczonej wypowiedzi Padlewskiego, w gronie tym był uważany za człowieka pióra. Nie uwzględniono natomiast, iż o wykonanie tego zadania, jakże odpowiedzialnego, zwrócono się do człowieka znajdującego się w tym momencie w stanie głębokiej depresji, zrozpaczonego, gotowego do męczeństwa, lecz pozbawionego woli walki i wiary w zwycięstwo.

Przyjrzyjmy się więc bliżej tej postaci. Liczący wówczas lat 35 Maykowski był synem oficera z powstania listopadowego, wywodził się z rodziny szlacheckiej, kultywującej tradycje patriotyczne. Po śmierci ojca matka wraz z synem i córką, nie mogąc utrzymać posiadłości ziemskiej, przeniosła się do Warszawy. Po ukończeniu szkół Maykowski podjął pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, dochodząc na drodze swej kariery urzędniczej do niezbyt eksponowanego stanowiska adiunkta. W towarzystwie uchodził za człowieka czytanego, obok powieści George Sand rozczytywał się w Kraszewskim, Szajnosze, przemawiały też do niego poezje Pola i Syrokomli. Młodszy odeń, lecz blisko z nim zaprzyjaźniony Stanisław Krzemiński widział w nim „naturę zapalną o idealistycznym nastroju, ale i głowę logiczną”⁴. Maykowski był początkowo związany z Jurgensem. Na jego polecenie napisał odezwę wzywającą lud do zgromadzenia

² *Pamiętnik J. Maykowskiego członka Komitetu Centralnego a następnie Komisarza Nadzwyczajnego Rządu Narodowego w zaborze austriackim*, z przedmową S. Krzemińskiego, Lwów 1909, s. 29–30.

³ Tamże, s. 30.

⁴ Tamże, s. 7.

się wieczorem 29 listopada 1860 r. przed kościołem karmelitów na Lesznie dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. W jakim stopniu odezwa ta, przepisana ręcznie przez towarzyszy Maykowskiego i w kilkuset egzemplarzach rozkolportowana przez młodzież, przyczyniła się do sukcesu obchodu, trudno powiedzieć, faktem jest, iż dał on początek warszawskim demonstracjom religijno-patriotycznym. Do Komitetu Centralnego wprowadził Maykowskiego dopiero 27 grudnia 1862 r. mieszkający z nim w jednym lokalu Oskar Awejde, jako jednakowo z nim myślącego i zdolnego przeciwstawić się niecierpliwym, prącym do natychmiastowego wybuchu powstania. Zdeklarowanym czerwonym Maykowski nigdy więc nie był. Reprezentował raczej umiarkowane poglądy polityczne, zbliżające go do prawicy tego ugrupowania.

W warszawskich kołach towarzyskich i salonach literackich bardziej znana była jego siostra Maria Ilnicka, poetka i dramatopisarka, a także tłumaczka romantyków angielskich Longfellowa i Waltera Scotta. Szczególną popularnością cieszyła się jej rymowana historia Polski *Ilustrowany skarbczyk Polski*, wydana w Warszawie w 1861 i wznowiona w 1863 r. Do zawartych w tej książeczce sześciu śpiewów muzykę napisał Stanisław Moniuszko. Dominujące w jej twórczości moralizatorstwo, a także przesadna idealizacja i czułość, nie oparły się próbie czasu, przemawiały jednak do pokolenia z lat 60. zeszłego stulecia.

Z relacji księdza Mikoszewskiego wynikało, iż Komitet Centralny „bezimienny wyda manifest powstańczy, z pieczęcią tegoż Komitetu, zawiadamiający naród, że powierzył najwyższą dyрекcję powstańczą rządowi złożonemu z trzech osób, których nazwiska miał wymienić”⁵. Z informacji takiej ostatecznie jednak zrezygnowano, aby nie zdekonspirować członków rządu, nadto ich nazwiska nie były znane społeczeństwu i nic mu nie mówiły, sam ksiądz Mikoszewski stwierdził, iż na czele powstania stanęli „maluczcy”.

W sprawie autorstwa manifestu ksiądz Mikoszewski nie wypowiedział się ani słowem, na co być może wpłynęły powszechnie znane animozje, jakie istniały między nim a Maykowskim. Natomiast współcześni wydarzeniom i dobrze w nich zorientowani, tj. Agaton Giller w swojej *Historii powstania styczniowego* i Oskar Awejde w zeznaniach złożonych w śledztwie, stwierdzili krótko, iż manifest napisał lub zredagował Jan Maykowski. Zastanawia jednak, dlaczego on sam nie w pamiętnikach na ten temat nie mówi, podczas gdy o swej poprzedniej i wspomnianej już odezwie z 1860 r. pisze sporo, mimo iż jej ranga i znaczenie były niewspółmiernie mniejsze w stosunku do manifestu powstańczego. W sprawie tej wypowiedział się jego bliski przyjaciel Stanisław Krzemiński, który w przedmowie do pamiętnika Maykowskiego napisał:

Na wielkiej naradzie 18 stycznia, która postanowiła powstanie (według S. Kieniewicza decyzję tę podjęto 15 lub 16 stycznia), podjął się autor pamiętnika napisać manifest powstańczy. Ten, który rzeczywiście wyszedł, jest jego dziełem, nieznaczne tylko poprawki stylistyczne doradziła mu siostra, a koledzy w Komitecie lekkie tylko w pojedynczych wyrazach wprowadzili zmiany⁶.

⁵ K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, opracowanie, przedmowa i przypisy R. Bender, Warszawa 1987, s. 78.

⁶ *Pamiętnik J. Maykowskiego...*, s. 11.

W liście napisanym w rok później do J. K. Janowskiego Krzemiński podkreślił, iż Maria Ilnicka nadała manifestowi tylko „ostateczną redakcję”⁷. Czytając fragmenty wstępu i listu dotyczące manifestu odnosi się wrażenie, iż Krzemiński jakby z kimś polemizował i bronił autorstwa Maykowskiego. Można więc przypuszczać, że istniały opinie o znacznym, jeśli nie wyłącznym, udziale poetki, biegle władającej piórem, w napisaniu czy też zredagowaniu manifestu.

Z historyków, zajmujących się dziejami powstania, Szelągowski problemu autorstwa manifestu nie rozstrzygnął, stwierdzając: „Mniejsza z tym, czy napisał go on sam (tj. Maykowski), czy jego siostra poetka Maria Ilnicka”⁸. Natomiast prof. Stefan Kieniewicz wyraził pogląd, iż „faktycznie skomponowała manifest siostra Maykowskiego, Maria Ilnicka, poetka. Był on też poetyczny i patetyczny, odpowiednio do ducha epoki”⁹. F. Ramotowska wypowiedziała się na ten temat bardzo ostrożnie. Jej zdaniem, Ilnicka pomogła jedynie Maykowskiemu w redakcji manifestu. O wspólnym autorstwie Maykowskiego i Ilnickiej piszą też ostatni wydawcy tekstu manifestu. W świetle dotychczasowych badań problem autorstwa manifestu wydaje się więc być nierozstrzygnięty. Z przytoczonych tu jednak spostrzeżeń, uwag i argumentów wynika, iż rację ma chyba prof. Kieniewicz. W takim stanie ducha, w jakim wówczas znajdował się Maykowski, nie mógł on napisać manifestu wzywającego naród do walki. Uwzględniając stanowisko kobiety w ówczesnym społeczeństwie, trudno mu też było wskazać na siostrę jako jego autorkę. Stąd przemilczenie tej kwestii w pamiętnikach.

Jest jeszcze jeden argument, przemawiający za autorstwem Ilnickiej. Otóż manifest został napisany bardzo szybko, w poetyckim jakby natchnieniu. Jeśli Komitet zwrócił się do Maykowskiego w tej kwestii 15 lub 16 stycznia, to według relacji Janowskiego już na posiedzeniu Komitetu 17 stycznia tekst manifestu „z drobiazgową prawie troskliwością przestudiowany i w ostatniej redakcji jednomyślnie został przyjęty”¹⁰. Niezależnie więc od perypetii związanych z jego autorstwem, należy stwierdzić, iż w swej treści *Manifest*, nawiązujący do programu Komitetu z lipca 1862 r., odzwierciedlał poglądy jego aktualnych członków. Być może jedynie Padlewski, pochłonięty bez reszty przygotowaniami wojskowymi powstania, nie brał udziału w dyskusji nad manifestem lub nie poświęcił jej należytej uwagi.

Jasno natomiast przedstawia się sprawa autorstwa dwóch dekretów uwłaszczeniowych. Zostały one opracowane i zredagowane przez Oskara Awejdę, jedynego w Komitecie prawnika i ekonomistę, mającego za sobą studia w Petersburgu, Berlinie, Heidelbergu i Paryżu. Dekrety zostały przyjęte przez Komitet 18 stycznia.

Druk tych dokumentów powierzył Komitet księdzu Mikoszewskiemu, a ten zlecił go dwom zwolennikom Mierosławskiego, byłym studentom Akademii Medyko-Chirurgicznej: Zdzisławowi Janczewskiemu i Władysławowi Daniłowskiemu, którzy na początku stycznia 1863 r. nawiązali współpracę z Komitetem Centralnym Narodowym i uznali jego władzę. Dysponowali oni tajną drukarnią, mieszczącą się u sióstr Fełicjanek, w dawnym domu Biblioteki Załuskich, przy ul. Daniłowiczowskiej. Zecerem w tej drukarni był Jan Przysuszyński. Własna

⁷ Cyt. za S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 36.

⁸ A. Szelągowski, *Powstanie styczniowe*, w: *Polska jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. III, 1796–1930, Warszawa 1932, s. 380.

⁹ S. Kieniewicz, jw., s. 361.

¹⁰ J. K. Janowskiego b. członka i sekretarza Rządu Narodowego w czasie powstania 1863–1864 r. *pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I, Lwów 1923, s. 48.

drukarnia Komitetu Centralnego została zdekonspirowana i zlikwidowana przez policję carską w związku z aresztowaniem Bronisława Szwarcego. Janczewski podaje, iż wspomniane dokumenty zaczęto drukować pod nagłówkiem Centralny Narodowy Komitet, a gdy odbito kilkaset egzemplarzy, ksiądz Mikoszewski zniszczył je i kazał dać napis Rząd Narodowy, by w kilka godzin później znów go zmienić na Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy. Do ostatniej więc widocznie chwili trwała w Komitecie dyskusja, pod jaką nazwą ma on wystąpić w powstaniu. Druki zostały uwiarygodnione odcisnięciem dawnej pieczęci głównej Komitetu Centralnego Narodowego z Orłem i Pogonią. Nową pieczęć, w której jako trzeci element wystąpił herb Rusi — Michał Archanioł, rytownik wykonał jedynie w wersji wklęsłej, nadawała się do odcisnięcia w laku i w tym wypadku nie mogła być użyta.

Wychodzące spod prasy drukarskiej dokumenty umyślni kurierzy mieli rozwieźć po całym kraju, jednak do niektórych województw egzemplarze manifestu i dekretów nie dotarły w porę, tj. na dzień 22 stycznia. W Warszawie zaczęto je kolportować tegoż dnia o godzinie 9 wieczorem. Znaczenie ich było wiekopomne, wezwały bowiem naród do kolejnego powstańczego zrywu i nadały mu określony charakter.

Manifest rozpoczął się patetycznym wezwaniem do walki. Wskazując na przykład młodzieży, która przeciwstawiając się brance przysięgła sobie „zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć”, wołał:

 Za nią więc, narodzie polski, za nią! Po strasliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga.

Ogłaszając „wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju”, przytaczał następnie rozwinięte i ostatecznie sprecyzowane w opublikowanych razem z nim dekretach, zasady reformy uwłaszczeniowej, dotyczącej chłopów posiadaczy i ludności bezrolnej. Wzywając do broni narody Polski, Litwy i Rusi pod „świętym sztandarem Orła, Pogoni i Archanioła”, nie wypowiedział się w sposób ostateczny o przyszłym kształcie terytorialnym państwa, sugerując przyznanie równych praw wszystkim trzem zamieszkującym go narodom. Manifest kończył się apostrofą do narodu moskiewskiego, którą już Walery Przyborowski uznał za „niesmaczną w swym przesadnym patosie”¹¹. Przebacząc mu wszystkie winy, równocześnie rzucał nań przekleństwo „jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi”. Zdaniem prof. Kieniewiczza, obowiązkiem członków Komitetu było sformułowanie tej istotnej kwestii w sposób bardziej jasny i stanowczy. W duchu niedawnych układów z Ziemią i Wołą, należało powiedzieć, iż powstańcy podejmują walkę z caratem, a nie z narodem rosyjskim, że wzywają Rosjan do powstania przeciwko wspólnemu ciemiezcy, a nie zakładać z góry, iż ogół Rosjan opowie się po stronie caratu. F. Ramotowska podkreśliła, iż *Manifest* zwracał się w imię wolności i braterstwa ludów z gestem przebaczenia win przeszłych do „mordowanego, smutnego i umęczonego” narodu moskiewskiego, aby nie udzielał „pomocy tyranowi”.

¹¹ W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. I, Kraków 1881, s. 63.

„Apostrofa ta świadczyła — pisze Ramotowska — iż władze polskie wyraźnie odróżniają zaborcze rządy carskie od narodu rosyjskiego i że podejmują wojnę wyzwoleniczą nie z narodem rosyjskim, lecz z caratem”¹².

Interpretacje te, wyszłe spod pióra wybitnych znawców przedmiotu, w tym wypadku są jednak chyba zbyt prezentystyczne i dostosowane do uznawanych za słuszne poglądów na ten temat. W obliczu śmiertelnych zmagania z zaborcą poprzedzona przebaczeniem przestroga pod adresem pozostającego pod władzą tyrańca narodu rosyjskiego, pomijając oczywiście jej formę, miała swe uzasadnienie.

Ubolewając, iż w składzie Komitetu, „nie było ani jednego talentu pisarskiego, któryby umiał przemówić do serca masy i pięknie wypowiedzianymi słowami wstrząsnąć jej nerwami”¹³, W. Przyborowski poddał formę *Manifestu* daleko idącej krytyce. Według niego, „Prawdziwą wzniosłość wyrażenia zastępowano ciężko wysmażonym patosem, sztuczną napuszystością stylu, niesmaczną przesadą i sentymentalną romantyką”¹⁴. Za poetycki, sentymentalny a zarazem patetyczny uznał też *Manifest* Stefan Kieniewicz; według niego, tego rodzaju ujęcie odpowiadało duchowi epoki. Biorąc pod uwagę nie tylko formę, ale i treść można powiedzieć, iż *Manifest* odzwierciedlał przede wszystkim ówczesne nastroje, z jednej strony nadzieje i oczekiwania, z drugiej rozterki i wątpliwości powstańczego pokolenia. Starał się przy pomocy wniosków zwrotów i sformułowań, odwołujących się do uczuć i budzących emocje, dodać ducha i napędzić wiarą w zwycięstwo tych wszystkich, którzy przystępowali do nierównej i śmiertelnej walki z nieprzyjacielem w imię wolności Ojczyzny. „Sam wróg (Berg) przyznaje, że w czytaniu manifest ten robi silne wrażenie”, stwierdził Adam Szelągowski¹⁵.

Żadnych natomiast wątpliwości, jeśli idzie o ich formę, nie budzą dekrety uwłaszczeniowe, opracowane przez Oskara Awejdę. Nawet tak surowy krytyk, jakim był Walery Przyborowski, uznał, iż od tej strony „zdradzają wielką znajomość administracji i form prawodawczych”¹⁶. Pierwszy z tych dekretów oddawał na własność „wyłączną i dziedziczną” gospodarzy rolnych, posiadanych przez nich „wszelką posiadłość ziemską [...] wraz z należnymi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanymi”, uchylając tym samym daniny, pańszczyznę lub czynsze obciążające dotąd chłopów. Postanowienie to odnosiło się zarówno do dóbr prywatnych, jak i rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych. Właścicielom ziemskim obiecywał odszkodowanie z funduszy narodowych. Dekret, mówiąc o prawach i przywilejach, zapewniał chłopom tak ważne dla nich korzystanie z serwitutów. Posługując się terminem „gospodarzy rolnych”, pozwalał objąć uwłaszczeniem nie tylko chłopów, ale także inne kategorie czynszowników pochodzenia niewłościańskiego. Drugi dekret odnosił się do pozostałych kategorii ludności wiejskiej, tj. chałupników, zagrodników, komorników, parobków i innych utrzymujących się jedynie z zarobku, zapewniając tym z nich, którzy przystąpią do powstania, a w razie ich śmierci rodzinom „na własność po ukończeniu wojny z dóbr narodowych dział gruntu najmniej mórg trzy przestrzeni zawierający”.

¹² F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski w latach 1863—1964 (skład, organizacja, kancelaria)*, Warszawa 1978, s. 18.

¹³ W. Przyborowski, jw., s. 61.

¹⁴ Tamże, s. 62.

¹⁵ A. Szelągowski, jw., s. 380.

¹⁶ W. Przyborowski, jw., s. 62.

O ile *Manifest* na podstawie idei wielkiej rewolucji francuskiej, w ogólnych tylko zarysach przedstawiał wizję przyszłego państwa polskiego jako demokratycznego, o tyle dekrety uwłaszczeniowe, ogłoszone z chwilą wybuchu powstania, tak jak to zalecał Kamiński, oznaczały ostateczną likwidację ustroju feudalnego w Królestwie Polskim, mogły też pozyskać chłopów do insurekcji. Realizacja tych szans zależała, według prof. Kieniewicza, od właściwego rozreklamowania dekretów i od możliwości ich przeforsowania.

W kwestii tej ostatnie artykuły obydwu dekretów stanowiły: „Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca”.

Niektórzy stosowali się ściśle do tego polecenia. Młody zapaleniec Leon Frankowski, komisarz województwa lubelskiego, uroczyście odczytał manifest w zajętej przez siebie Kazimierzu, wobec zgromadzonych na rynku mieszkańców. Słał też patrole do okolicznych wsi z poleceniem ogłoszenia manifestu i dekretów uwłaszczeniowych. Nawet gdy uchodził przed ścigającym go Miednikowem za Wisłę, przed przepłynięciem się nocą przez rzekę pozostawił w Józefowie manifest przytwierdzony na drzwiach miejscowego urzędu gminnego. Na Podlasiu Roman Rogiński w zdobytym przez siebie Janowie kazał odczytać manifest miejscowemu burmistrzowi. W Białej Podlaskiej zapoznał z manifestem zgromadzonych w synagodze Żydów Szaniawski, podkomendny Rogińskiego; ludności polskiej, zebranej na nabożeństwie w kościele farnym, odezwę tę odczytał z ambony ksiądz wikary Kożuchowski. Podobnie postępował późniejszy dyktator powstania z ramienia białych Marian Langiewicz, działający w Sandomierskim i Kieleckim, polecając wszystkim księżom, aby nie tylko odczytali z ambony teksty manifestu i dekretów, ale także je dokładnie objaśnili. Takie właśnie postępowanie zalecała instrukcja Komisji Wykonawczej, działającej w imieniu rządu, wydana 25 stycznia i skierowana do dowódców oddziałów powstańczych:

We wszystkich punktach, gdzie to dotąd nie nastąpiło publicznie, z ambon odczytać włościanom manifestu, dekreta i kazania, w miastach tam tylko, gdzie nieprzyjacieli wyparty został. Uwłaszczenia zaś włościan wprowadzać w wykonanie urzędowo w każdej gminie, gdzie tylko będzie siła do poparcia rozporządzenia¹⁷.

W Płockiem czynił to Padlewski. Kazał on karać nawet śmiercią tych właścicieli ziemskich, którzy nie chcieli być obecni przy odczytywaniu w ich dobrach dekretów uwłaszczeniowych.

Nie wszyscy jednak stosowali się do tych zaleceń. Na przykład naczelnik wojskowy województwa podlaskiego Walenty Lewandowski, po aresztowaniu, w zeznaniach swych stwierdził:

Do administracji kraju wcale się nie mieszałem i żadnych rządów narodowych nie ogłaszałem, uważając to wszystko za niewłaściwe i bezpożyteczne, a nawet szkodliwe dla wszystkich¹⁸.

¹⁷ Instrukcja KCN dla naczelników wojskowych, 25 I 1863, w: *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862—1864*, oprac. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, Wrocław 1968, s. 41.

¹⁸ Cyt. za S. Kieniewicz, *juw.*, s. 383.

Postaw takich mogło być więcej, nadto zasięg działań oddziałów powstańczych był w niektórych dzielnicach kraju w początkowym okresie insurekcji styczniowej ograniczony. Mimo to treści manifestu i dekretów mogły dotrzeć na wieś. Powszechną bowiem reakcją na wybuch powstania było zaniechanie przez chłopów odrabiania pańszczyzny lub płacenia czynszu. Lokalnie w powiatach krasnostawskim, opoczyńskim i sandomierskim doszło do czynnych wystąpień chłopów przeciwko dworom. Nie przybrały one szerszych rozmiarów, spotykając się z przeciwdziałaniem zarówno ze strony dowódców oddziałów powstańczych jak i władz carskich. Od początkowej wrogości, bierności i nieufności wobec ruchu, przechodzili chłopci w niektórych okolicach do współdziałania z powstańczą partyzantką. Skoro powstanie utrzymało się i położyło kres świadczeniom na rzecz dworu, „opłacało się — jak stwierdził prof. Kieniewicz — z punktu widzenia chłopów, wspomagać je i brać w nim udział”¹⁹. Nie był to jednak udział prawdziwie masowy, nie przekształciło się też powstanie w szeroki ruch społeczny, między innymi wskutek polityki białych, którzy po dojściu do władzy wstrzymali realizację dekretów uwłaszczeniowych. Z polityką taką zerwał, wywodzący się z białych, ostatni dyktator powstania Romuald Traugutt. Kierując się logiką walki, rzucił on hasło działania „z ludem i przez lud” i wydał 22 grudnia 1863 r. dekret o realizacji uwłaszczenia. Zwiększył się wówczas udział chłopów w oddziałach powstańczych, a włościanie jako całość zajęli postawę bardziej sprzyjającą insurekcji. W tej sytuacji decydujące znaczenie dla dalszych losów powstania miało ogłoszenie 2 marca 1864 carskiego ukazu uwłaszczeniowego, powtarzającego zasadnicze postanowienia pierwszego powstańczego dekretu z 22 stycznia 1863 r. Ukaz przyznawał chłopom użytkowaną przez nich ziemię na własność bez wykupu, natomiast szlachta została pozbawiona odszkodowania. Celem tego korzystnego dla chłopów postanowienia było odciągnięcie ich od powstania, które od tego momentu zaczęło już ostatecznie wygasnąć.

Mimo klęski, niektórzy przywódcy powstania twierdzili, iż wygrali sprawę, ponieważ uwłaszczyli chłopów. „Teraz już Polska, ojczyzna nasza, nigdy nie zginie! Teraz są Polacy! Nowych 5 milionów! A więc Polska jest i będzie”, pisał mając na myśli chłopów w liście do Kraszewskiego gen. Józef Hauke-Bosak²⁰. W epoce popowstaniowej ci, co wysunęli się na czoło życia społecznego po ostatniej jakże krwawej hekatombie narodowej, przekreślili w imię hasła pracy organicznej powstańczą drogę do niepodległości i odcięli się od tradycji walki zbrojnej. Na gruncie historiografii wyrazicielem tych poglądów był pierwszy wielki dziejopis powstania styczniowego Walery Przyborowski. W swej ocenie dekretów uwłaszczeniowych, świadczących, jego zdaniem, o „gorącej ale nieopatrznej chęci rozcięcia jednym zamachem splątanego węzła społecznego, na który Polska dotąd chorowała”, zajął stanowisko ambiwalentne:

Cokolwiek byśmy powiedzieli, jeżeli z jednej strony tego rodzaju radykalne rozstrzygnięcie kwestii włościańskiej miało charakter zbyt rewolucyjny i naruszało odwieczne pojęcie prawa własności, to z drugiej czyniło ono zadość najgłębszym pragnieniom chłopca samego i zdobywającego ostrogi obywatelskie mieszczaństwa.

¹⁹ *Ibid.*, s. 487.

²⁰ Cyt. za S. Kieniewicz, *iw.*, s. 745.

Jego zdaniem, chłopci nie odwzajemnili się za ten dar i do powstania nie przystąpili, „korzyści więc bezpośredniej rewolucjoniści z dekretów tych nie osiągnęli, ale co ważniejsze, nie osiągał jej i kraj, gdyż nihilisci moskiewscy pod wodzą Milutina i innych spożytkowali przykład dany przez Komitet Centralny i w zakresie własności ziemskiej wyrócili wszystko do góry nogami”²¹. Przyborowski, stojąc na gruncie interesów ziemiaństwa, które w wyniku reformy carskiej nie uzyskało odszkodowania, ocenił więc ostatecznie negatywnie inspirującą w tym zakresie rolę dekretów powstańczych.

Odmienne stanowisko zajęli historycy i publicyści związani z ruchem socjalistycznym. Bolesław Limanowski w charakterystyce *Manifestu* stwierdził:

Najważniejszą częścią tej odezwy jest radykalne rozwiązanie kwestii włościańskiej, rozwiązanie takie, jakiego domagała się wówczas najpostępowsza myśl, zarówno polska jak i rosyjska.

Na zasadnicze pytanie, dlaczego dekrety uwłaszczeniowe nie wywołały takiego wpływu, jakiego się po nich spodziewano, socjalistyczny dziejopis powstania odpowiedział następująco:

Jedną z najważniejszych przyczyn była ta, że włościan nie wtajemniczono do ruchu rewolucyjnego, nie wciągnięto do organizacji konspiracyjnej. Po większej części nie ufano im, obawiano się ich. Nic więc dziwnego, że włościanie, nie wiedząc dobrze, o co idzie, okazywali początkowo silną nieufność ku powstańcom²².

Podobnie sądził w kilkanaście lat później J. Grabiec. Uznał on dokumenty powstania za „doniosłe [...] obwieszczając rewolucję socjalną w Polsce i raz na zawsze przekreślając sprawę włościańską”²³.

W okresie międzywojennym badacze związani z obozem rządzącym, np. Artur Śliwiński, relacjonowali krótko treść manifestu i dekretów, powstrzymywali się jednak od ich oceny. Na tym tle na podkreślenie i uznanie zastępuje ocenę dokumentów dokonana na łamach znanej syntezy dziejów Polski przez Janusza Iwaszkiewicza. Jego zdaniem, chłopci w następstwie manifestu zaniechali płacenia czynszu lub odbywania pańszczyzny, do powstania masowo jednak nie przystąpili. „Mimo to [...] manifest Rządu Narodowego był ważnym krokiem w rozwoju kwestii włościańskiej, dokonał bowiem doniosłego, nie do cofnięcia, przewrotu w życiu polskim, zmuszając rząd carski do uregulowania ostatecznie kwestii włościańskiej”²⁴.

Teza ta została udokumentowana i rozbudowana dzięki badaniom prof. Stefana Kieniewicza. Jego ocena roli dziejowej powstania styczniowego, przyjęta na ogół przez współczesną historiografię polską, uwzględniającą historyczną perspektywę, odnosi się także do omawianych tutaj dokumentów:

Revolucja przegrała, ale przeforsowała swój własny program agrarny. [...] Naród podźwignął się z kłęski wyjątkowo szybko. W ostatnich trzech dekadach XIX w. nastąpił w Królestwie Polskim gwałtowny skok demograficzny, nie mniej potężny wzrost produkcji przemysłowej, wzrost urbanizacji,

²¹ W. Przyborowski, jw., s. 63—65.

²² B. Limanowski, *Historia powstania narodowego polskiego 1863—1864*, t. II, Lwów 1894, s. 11.

²³ J. Grabiec, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1921, s. 77.

²⁴ J. Iwaszkiewicz, *Od Wiosny Ludów do Wojny Światowej; (1848—1914)*, w: *Wiedza o Polsce*, t. 2/1, s. 559.

podniesienie się stopy życiowej. Tym gospodarczym procesom towarzyszył bujny rozwój czasopiśmiennictwa, literatury pięknej, teatru, malarstwa. Co zaś szczególnie ważne: na przekór rusyfikacyjnej polityce Hurki i Apuchtina na wsi zaczęło się szerzyć czytelnictwo polskie. U podłoża tych procesów leżały różne przyczyny, wszystkie razem świadczyły o jednym: o wyjątkowo szybkim postępie Królestwa na drodze kapitalistycznego rozwoju. Zaś podstawową przesłanką tego rozwoju był radykalny charakter reformy uwłaszczeniowej ogłoszonej w 1864 r. [...] Masowy udział robotników i chłopów w ruchach rewolucyjnych i niepodległościowych, poczynając od przełomu XIX i XX w., umożliwił wznowienie walki o niepodległość, w zmienionych teraz na korzyść warunkach politycznych²⁵.

Patrząc z takiej perspektywy na styczniową epopeę i nakreślony w zasadniczych dokumentach powstania program przeobrażeń i reform społecznych można powiedzieć, iż rzucone wówczas ziarno nie poszło na marne, wydało po latach plon. Przy uwzględnieniu bowiem wielu innych czynników, zapoczątkowany wówczas proces doprowadził do wiekopomnego dla narodu polskiego faktu, jakim było odzyskanie niepodległości w roku 1918.

„Oba te dekrety wydrukowane na osobnych kartkach w różnych powiatach są bardzo pospolite i wszędzie po zbiorach spotkać je można”²⁶, pisał pod koniec ubiegłego stulecia Walery Przyborowski. Dwie wojny światowe i związane z nimi zniszczenia, a także inne wydarzenia spowodowały, iż obecnie druki z manifestem i dekretami stały się białymi krukami. Posiadają je Biblioteki: Jagiellońska i Narodowa oraz Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Były wielokrotnie publikowane. Po raz pierwszy przez Agatona Gillera, następnie w zbiorze *Wydawnictwo materiałów do historii Powstania 1863—1864*, tom wstępny, Lwów, 1888. *Księga Pamiątkowa 25-letniej rocznicy powstania styczniowego*, s. 31—34. Ostatnie, krytyczne wydanie tekstu manifestu i dekretów zawarte jest w serii „Materiały i Dokumenty. Powstanie Styczniowe”, w tomie *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862—1864*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, oprac. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, s. 37—39. Za tym też wydawnictwem zostały przytoczone.

Manifest ogłaszający powstanie

22 I 1863

Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy

Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary postanowił zadać jej cios stanowczy — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przekłete jarzmo lub zgiąć. Za nią więc, narodzie polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po nie-

²⁵ S. Kieniewicz, jw., s. 744—745.

²⁶ W. Przyborowski, jw., s. 65.

pojętych męczarniach ucisku Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, ty wolność swoją, niepodległość swoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie napisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje. W zamian K[omitet] C[entralny] N[arodowy] przyrzeka ci, że siły dzielności twej nie zmarnieją, poświęcenie nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dźwierzyc będzie ręką. Złamię wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każda nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny.

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki K[omitet] C[entralny] N[arodowy] ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi, równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc, narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty. A teraz odzywamy się do ciebie, narodzie moskiewski: tradycyjnym hasłem naszym jest wolność i braterstwo ludów, dlatego też przebaczymy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczymy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci twoich kołyszają się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po tobie — biada ci! Bo w obliczu Boga i świata całego przeklniemy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli i wyzwiemy na straszny bój zagłady; bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji.

Dekret o uwłaszczeniu

22 I 1863

Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy

Zważywszy,

że uwłaszczenie włościan pomimo ogólnej chęci kraju z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód dotąd do skutku nie doszło,

obok tego zważywszy, że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli,

postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnymi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanymi od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacenia przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów otrzymają odpowiednią wartości tychże indemizację z funduszków narodowych za pośrednictwem długu państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczania wysokości szacunku ziemi oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane znoszą się, a tym samym nikogo nie obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dekret o nadaniu ziemi bezrolnym chłopom uczestnikom powstania

22 I 1863

Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy

Zważywszy:

że zrzucenie obcego jarzma wymaga jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może;

zważywszy nadto, że każdy obywatel z pracy rąk utrzymujący się skoro pójdzie na wojnę, mieć winien zapewniony byt, tak dla siebie, jak i dla swojej rodziny,

postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci żony i dzieci, na własność po ukończeniu wojny z dóbr narodowych dział gruntu najmniej mórg 3 przestrzeni zawierający.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.